

### Agnieszka

*Podjęcie "Naszego Credo" było dobrą decyzją dla mnie, było mi potrzebne i wprowadziło kilka fajnych zmian w moim życiu, w mojej relacji z Bogiem. Dlatego też chciałabym podzielić się tymi doświadczeniami z Wami.*

*Zacznę od tego, że zanim zdecydowałam się na wejście w „Nasze Credo”, czułam potrzebę, aby moja relacja z Bogiem była bliższa, ściślejsza, aby moje życie wiary było „lepszej jakości”, żebym potrafiła żyć nauką Jezusa, prawdą o Królestwie Bożym, królestwie sprawiedliwości, pokoju, prawdy i miłości na co dzień. I stwierdziłam że „Nasze Credo” to jest taki krok dalej we „wtajemniczeniu” chrześcijańskim. Nie przygotowałam się bardzo do tej decyzji, nie zapoznałam się dokładnie z tym, jaki jest sens Naszego Credo. Mniej więcej orientowałam się w zaleceniach, praktykach, które się z tym wiążą. A więc codzienna modlitwa, w tym uwielbienie, ignacjański rachunek sumienia, pielęgnowanie relacji z Maryją, modlitwa za Kościół, regularne życie sakramentalne, adoracje no i dziesięcina na rzecz Kościoła.*

*Ale to co było najważniejsze, dotarło do mnie kilka miesięcy potem, na spotkaniu skierowanym do osób, które podjęły na Nasze Credo, a więc ze jest to FORMA PRZYMIERZA BOGA ZE MNA. Czyli rodzaj umowy budującej, określającej wzajemną relację między mną a Bogiem. Ja przez „Nasze Credo” mówię Bogu: „Chcę być bardziej Twoja, chcę żebyś mnie prowadził, opiekował się mną, kształtował, czuwał, żebym nie zeszła z Twojej drogi, żebym była przeniknięta Twoją nauką”. Teraz wiąże nas ściślejsza więź. A te wszystkie praktyki i zasady są środkami pomocniczymi, żeby Bóg mnie mógł prowadzić, żebym była wrażliwa na Jego prowadzenie. Nieraz doświadczałam tego, że zniechęcona czy zmęczona nie miałam naprawdę ochoty i siły żeby jeszcze zrobić rachunek, podziękować za cały dzień i zobaczyć jak mnie Bóg tego dnia prowadził. W takich momentach uaktywniał się Bóg – to On mnie podtrzymywał, „pilnował” żebym zrobiła to co jest dobre dla mnie. Dostawałam łaskę, żeby wytrwać w modlitwie. Za pomocą takich małych kroczków, jak codzienna modlitwa dbał o to, żebym szła Jego drogą.*

*Kolejnym takim fajnym owocem podjęcia przymierza jest zbliżenie się do Maryi. Dotychczas dbałam przede wszystkim o moją relację z Bogiem. Nie wiem dlaczego, ale nie miałam w sobie takiego zaufania do Maryi, jak wiele osób. Nie rozumiałam też maryjności Jana Pawła II. I podczas tego roku muszę powiedzieć, że zaczęłam coraz bardziej postrzegać Maryję jako Matkę, Pośredniczkę, Wspomożycielkę. Otworzyłam się na to, że mogę do Niej uciekać się jak do matki, szukać wsparcia, gdy rzeczywiście mnie coś przerasta czy czuję się samotnie. Na koniec jeszcze słowo o praktykach. Pewnie większość z nas ma obecnie taki problem, że życie pędzi do przodu, mamy każdego dnia mnóstwo spraw na głowie, zero czasu na jakąś refleksję, zatrzymanie się w ciągu dnia. Zawsze jest coś do zrobienia. Przy takim tempie życia, bardzo łatwo zatracić się, skupić się na bieżących sprawach, nie konsultować ich z Bogiem i w konsekwencji popełniać głupotę jedną za drugą. Dzięki temu, że zdecydowałam się na drogę „Nasze Credo”, ze zobowiązałam się do zachowywania pewnych praktyk i co najważniejsze*

*Bóg bardziej dba o to, żebym je realizowała niż ja sama, łatwiej mi jest wytrwać przy Bogu. Codziennie muszę zatrzymać się i jeszcze raz zobaczyć co się w ciągu dnia działo, jak mnie Bóg prowadził, do czego zapraszał, czego nie usłyszałam, nie zrobiłam. Dzięki takiej powtórce widzę, ile darów otrzymuję na co dzień od Boga, ale też jak zły oszukuje mnie. To tylko o ignacjańskim rachunku sumienia. To samo dotyczy innych form modlitwy polecanych w ramach „Naszego Credo”.*

*Dziękuję Bogu za to, że w mojej grupie zaproponowano nam „Nasze Credo”. Jest ono dla mnie dużą pomocą w mojej drodze wiary i widzę owoce mojego rocznego trwania w tym przymierzu . Chwała Panu!*

---

### Asia

#### *PRAGNĘŁAM:*

*Pogłębionej relacji z Panem Bogiem, podjąć obietnicę i wypełniać ją  
Dzielić się życiem, doświadczać Pana Boga w codziennym życiu  
Relacji z wierzącymi-doświadczenia wspólnoty w małej grupce  
Sprawdzić siebie, swoje słowo, swoje możliwości  
Rozwijać się, cały czas podążać za Chrystusem*

*OTRZYMAŁAM dużo więcej:-), bo:*

*Weryfikację wyobrażeń z rzeczywistością  
Łaskę wytrwania w "Naszym Credo"  
Pragnienie jeszcze głębszej relacji z Panem Bogiem  
Odwagę w podejmowaniu nowych rzeczy w życiu,  
Większą świadomość swoich motywów postępowania  
Doświadczenie obecności Jezusa Chrystusa w moim życiu każdego dnia - dzięki relacjom jakie mi dał.  
Chwała Panu!!!!*

### Monika

*Jeśli chodzi o moje przystąpienie do Credo to muszę przyznać, że miałam duże opory. Bałam się, że wezmę na siebie zbyt duże zobowiązanie, którego nie będę potrafiła wypełnić. Jednakże mimo tych wszystkich obaw postanowiłam, że zaryzykuję.*

*Najważniejsze czym chciałam się podzielić jest to, że Pan pokazał mi jak ważna jest stała konkretna modlitwa. Odkryłam, że z modlitwą jest jak z jedzeniem, nie można najeść się raz na kilka dni i nie można nie jeść kilka dni. Stała systematyczna modlitwa o konkretnej porze jest bardzo owocna dla życia duchowego. Credo pomaga w tym, aby podjąć właśnie taką stałą konkretną modlitwę.*

*Pan mówi: „trwajcie we Mnie a ja w was trwać będę” – Zobaczyłam, jaki jest mój stan ducha kiedy trwam w Panu codziennie a jaki kiedy trwam w „kratkę”. Kiedy moja modlitwa jest codzienna widzę, że bardziej ufam Panu, mniej boję się o przyszłość, jestem spokojniejsza. Inaczej patrzę na ludzi, na świat, na moje problemy i trudności. Bardziej zgadzam się na trudy życia. Jeśli zaniedbuję modlitwę zaczynam narzekać, jestem bardziej krytyczna do ludzi i Pan jest bardziej daleki.*

*Przyjęcie Credo prowadzi mnie do ciągłej refleksji nad sobą służy temu – codzienny rachunek sumienia. Widzę, że poprzez rachunek sumienia Pan pokazuje mi prawdę o mnie, o moich słabościach. Jeśli wieczorem przyznam się sama przed sobą i Panem do moich słabości w danym dniu - inaczej patrzę na drugiego człowieka. Mam więcej cierpliwości i zrozumienia wobec innych. Codzienny rachunek sumienia daje mi wolność, pokój i większe zaufanie Panu. Zauważyłam, że po roku od przyjęcia Credo bardziej akceptuję siebie i innych, mam więcej pokoju w sercu. Za to chwala Panu!!!*

*Na koniec pragnę dodać, że nie ja sama, ale DUCH ŚWIĘTY dawał mi siłę do podejmowania zobowiązań przyjętych w Credo.*

### Marcin

*Przed przyjęciem Naszego Credo rok temu zastanawiałem się czy to nie szaleństwo – podejmowanie codziennej konkretnej modlitwy, a ja jestem zwyczajnym człowiekiem i chcę mieć czas dla siebie. Po przemyśleniu stwierdziłem, że co jak co - jak nie spróbuję to się nie dowiem a poza tym na rok czasu to mogę się zdecydować.*

*Na początku traktowałem Nasze Credo jako "sprawdzenie się" - czy dam radę, czy znajdę czas na ten codzienny rachunek sumienia i inne punkty. I tak jakoś dzień po dniu to "szło". Po kilku miesiącach usłyszałem zdanie - że Nasze Credo to przymierze z Bogiem - a przymierze jest porozumieniem dwustronnym. Tak więc nie tylko ja zawarłem przymierze z Bogiem, ale także Bóg ze mną zawarł przymierze, a On nigdy nie zawodzi nawet jeśli ja zawiodę. Stopniowo, krok po kroku, zacząłem uświadamiać sobie i obserwować, że faktycznie tak jest. Teraz widzę, że Nasze Credo sprawiło że na co dzień, w różnych drobnych wydarzeniach żyję w obliczu Boga, pamiętam o Nim, odnoszę do Niego różne sprawy - a jednocześnie nadal całkowicie jestem sobą :)*

*Dwie rzeczy, o których chcę jeszcze powiedzieć to modlitwa uwielbienia i ignacjański rachunek sumienia. Dzięki codziennej modlitwie uwielbienia doświadczyłem, że mogę uwielbiać Boga w każdej sytuacji, tak w moich sukcesach jak i w niepowodzeniach. To z kolei sprawiło, że dostrzegłem że niepowodzenia nie są tak ważne w moim życiu bo ważny tak naprawdę jest... Bóg. A w konsekwencji - może zabrzmiało to na pozór paradoksalnie – myślę, że stałem się bardziej spokojny i przestałem się dołować rzeczami które mi nie wychodzą, tak jak zdarzało się to wcześniej. Po prostu zacząłem odczuwać, że co może mi się stać skoro Bóg który mnie kocha, zna moją sytuację i moje potrzeby.*

*Codzienny rachunek sumienia zadziwił mnie. Po pierwsze, on zaczyna się od dziękczynienia za otrzymane w danym dniu dobro. Ja dzięki temu zacząłem zauważać ile dobrych rzeczy dzieje się wokół mnie na co dzień. Ten punkt rachunku sumienia wręcz "trafił w moje potrzeby". Po drugie, rachunek sumienia kończy się zaproszeniem żeby widząc swoje słabości i niedociągnięcia stanąć wobec Boga, który jest Miłością i kocha mnie takiego jakim jestem. To też jest coś wręcz jak dla mnie. No i często udawało mi się - ku mojemu zaskoczeniu - wyciągnąć refleksje i zobaczyć moje intencje, które powodowały że robiłem coś tak a nie inaczej, i podjąć jakieś konkretne postanowienie na następny dzień.*

*Mam dziś ogromne przekonanie, że w Naszym Credo nie chodzi o rachowanie punktów i ewentualne stresowanie się, "że coś mi nie wyszło", ale o przybliżanie się do Boga. Nasze Credo nie jest dla herosów, ale dla normalnych ludzi mających w życiu tak radości, sukcesy i nadzieje, jak i różne problemy i wątpliwości. Chwała Panu.*